

Jerzy Kądziała

Główne wartości "Dzienników" Żeromskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 67/1, 15-32

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY KĄDZIELA

GŁÓWNE WARTOŚCI „DZIENNIKÓW” ŻEROMSKIEGO *

1

Wyjątkowe bogactwo treści i różnorodność form podawczych w *Dziennikach* Żeromskiego powoduje, że nie można ich jednoznacznie zaklasyfikować do żadnego gatunku literackiego, w którym autor występuje jednocześnie jako podmiot i przedmiot relacji. Najwcześniejsze dzieło Żeromskiego charakteryzowane było wielokrotnie przez krytyków jako odmiana *journal intime*. Ale termin ten stosowany był raczej intuicyjnie, bez należytej precyzji. Autor ponad 600-stronicowej monografii tego gatunku, Alain Girard, poszukując kryteriów, które by pozwalały odróżnić dziennik intymny od pamiętnika, wyznań, korespondencji, wspomnień, kronik codziennych czy powieści o sobie samym, za cechę dystynktywną uznał to, że dziennik jest pisany z dnia na dzień, nigdy nie stanowi całości skończonej i nie podlega żadnym regułom narzuconym z zewnątrz. „Autor ma swobodę włączania tego, co chce, w porządku, w jakim pragnie, a nawet bez żadnego porządku”¹. Jest on stale obecny osobiście, stanowi centrum obserwacji skierowanej na własne życie intymne.

Następnie Girard posuwa się jednak do twierdzeń ekstremalnych:

Ani ludzie, ani społeczeństwo nie posiadają dla niego [tj. autora] samostnej egzystencji. Przedmiot jako taki nie posiada realności, jest on tylko okazją budzącą podmiot do życia².

Ostatnie sformułowania nie przylegają już do *Dzienników* Żeromskiego, w których i ludzie, i społeczeństwo posiadają przecież realny byt i samoistną egzystencję. Tym bardziej trudno się zgodzić z dalszymi wywo-

* Referat wygłoszony na sesji naukowej „W 50-lecie śmierci Stefana Żeromskiego”, zorganizowanej przez Komitet Nauk o Literaturze Polskiej PAN, Instytut Badań Literackich PAN i Instytut Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego (Warszawa, 17—19 XI 1975).

¹ A. Girard, *Journal intime*. Paris 1963. Cyt. w przekładzie D. Knysz-Rudzkiej, rec. w: „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 1, s. 332; z tegoż omówienia tutaj korzystam.

² Cyt. jw.

dami francuskiego uczonego, że „dzienniki narodziły się z poczucia zachwiania równowagi wewnętrznej”, a „Nieustannie rejestrowana autoanaliza miała być próbą odnalezienia własnego »ja«”³. U Żeromskiego nie sposób mówić o „zachwianiu równowagi wewnętrznej” jako przyczynie sprawczej, a zakres treści *Dzienników* jest o wiele szerszy, nie ogranicza się do autoanalizy.

Inny teoretyk, Roy Pascal, również nie prezentuje zadowalających definicji, ponieważ podstawowe wyróżniki gatunku z płaszczyzny strukturalnej przenosi w sferę psychologii twórczości:

Zasadnicza różnica między autobiografią a utworami zawierającymi elementy autobiograficzne wynika z postawy i zamysłu autora. [...]

W tym sensie cechą wyróżniającą jest skupienie uwagi na własnych przeżyciach i osobistym doświadczeniu⁴.

Jest to twierdzenie niewątpliwie słuszne, ale tak ogólnikowe, że aż niefunkcjonalne.

Bliższy praktyce Żeromskiego jest typ dziennika osobistego, charakteryzowany przez Lidię Łopatyńską, która, opierając się głównie na materiale literatury francuskiej, tak próbowała go określić:

[dziennik,] w którym fakty zewnętrzne posłużą jedynie jako pretekst do rozmyślań. Odnajdziemy je tam w formie szkicowej, aluzyjnej, podczas gdy przeżycia autora wysuną się na plan pierwszy, wypełnią całe strony, występując wyraźnie jako ośrodek zainteresowania albo nawet jako cel, dla którego podjęte zostało pisanie dziennika⁵.

Przykłady, jakie przytacza Łopatyńska, jeszcze mocniej uwydatniają sens tego określenia. Chodzi mianowicie o dziennik Zofii Tołstojowej, szczególnie z pierwszego okresu jej małżeństwa, oraz o słynny *Journal intime* Henri Frédérica Amiela, diariusz poszukiwań prawdy i sprawozdań z konfliktów ideologicznych.

Jeszcze inną typologię zaproponował Jan Trzynadlowski. Oprócz przeważających liczebnie pamiętników relacjonujących wydarzenia historyczne, wyróżnia on także inne podgatunki: pamiętnik zbeletryzowany (np. *Dzieciństwo* i *Moje uniwersytety* Gorkiego), pamiętnik mozaikowy (*Czterdzieści lat powodzenia* Wasylewskiego), pamiętnik albumowy, będący galerią subiektywnych portretów, i specjalną jego odmianę — pamiętnik konfesyjny (*Moi współcześni* Przybyszewskiego). W takiej klasyfikacji nie mieszczą się *Dzienniki* Żeromskiego, jak zresztą w ogóle dzienniki osobiste.

³ Cyt. jw., s. 334.

⁴ R. Pascal, *Design and Truth in Autobiography*. London 1960. Cyt. w przekładzie W. Lipiec, rec. w: „Zagadnienia Rodzajów Literackich” t. 6, z. 1 (1963), s. 128.

⁵ L. Łopatyńska, *Dziennik osobisty, jego odmiany i przemiany*. „Prace Polonistyczne” 1950, s. 272.

Trzynadłowski świadomie wykluczył z kręgu rozważań dzienniki, formułując na początku następujące zastrzeżenie:

W diariuszu materiał rejestrowany panuje nad piszącym, w pamiętniku piszący panuje nad materiałem. [...] W diariuszu stylistyczna forma podawcza jest rejestrująca, ma charakter protokolarny, w pamiętniku natomiast forma podawcza jest eksplikująca i ma charakter narratywny⁶.

To arbitralne uogólnienie nie potwierdza się jednak w większości dzienników osobistych. Ograniczając się tu tylko do *Dzienników* Żeromskiego, należy stwierdzić, że stylistyczna forma podawcza (oprócz paru początkowych tomików) ma z reguły charakter narratywny, a nie protokolarny, przy czym jest to narracja uobecniająca zdarzenia albo poprzez sceniczną prezentację z bliskiej perspektywy, albo poprzez bezpośredni, iluzjotwórczy opis⁷.

Pobieżny przegląd ogólnych formuł teoretycznych na temat specyfiki dzienników osobistych prowadzi do wniosku, że w żadnej siatce klasyfikacyjnej nie mieszczą się one całkowicie. Szczególnie *Dzienniki* Żeromskiego, które stanowią kontaminację cech różnych podgatunków. Sąsiadują w nich zdumiewające ekshibicjonizmem stronicę z *journal intime* i obiektywne referaty na zadany temat, krytyczny dziennik lektur i subiektywny notatnik pisarski, komentowane sprawozdania z wydarzeń zewnętrznych i zapisy wnikliwej introspekcji, egocentryzm wątku głównego i policentryzm niezliczonych dygresji, dynamiczna konstrukcja postaci autora w powiązaniu ze zmienną rzeczywistością otaczającego świata i statyczne przedstawienie poszczególnych obrazów, scen i epizodów, w których zatrzymuje się przepływ czasu. Takie nieczęsto spotykane połączenie rozmaitych elementów sprawia, że *Dzienniki* można odczytywać w dwojaki sposób: jako dokument, świadectwo dane przez autora własnej epoki, albo jako *personal story*, powieść, w której narrator jest zarazem bohaterem; innymi słowy — odczytywać pod kątem widzenia albo poznawczym, albo estetycznym. Dla obu tych odczytań tekst Żeromskiego dostarcza bogatych możliwości.

2

Rozpatrzmy najpierw *Dzienniki* jako dokument epoki. Bez trudu można zauważyć, że najszerszy krąg wydarzeń polityki europejskiej znajduje tu stosunkowo nikłe odbicie. Młody Żeromski, przebywając w Kielcach, w Warszawie lub na zapadłej prowincji, nie miał dostępu do pierwszorzędnych źródeł informacji, był skazany na skąpe doniesienia ocenzone w gazetach i tygodnikach. Stąd takie wydarzenia, jak proces Żelabowa

⁶ J. Trzynadłowski, *Struktura relacji pamiętnikarskiej*. W: *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigonia*. Kraków 1961, s. 579.

⁷ Zob. E. Lämmert, *Formy przebiegu narracji*. Przełożył R. Handke. „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 4, zwłaszcza s. 246—247.

i towarzyszy z „Narodnej Woli”, koronacja Aleksandra III, nieudany zamach na cara w Petersburgu w r. 1887, samobójstwo arcyksięcia Rudolfa Habsburga w Mayerling, dymisja Bismarcka czy ucieczka gen. Boulanger’a z Francji, są w *Dziennikach* tylko wzmiankowane. Ciekawsze od informacji faktograficznych są tutaj indywidualne komentarze autora i relacje o opiniach różnych środowisk na tematy polityczne. Obszerniej potraktował Żeromski wydarzenia związane ze swoją ulubioną dziedziną, tj. z literaturą, takie np., jak zgon i pogrzeb Victora Hugo czy sprowadzenie prochów Mickiewicza na Wawel.

Inaczej sprawa wygląda w węższym kręgu wydarzeń życia społecznego, kulturalnego i oświatowego w Królestwie Polskim, które to wydarzenia Żeromski znał z autopsji, bystro je obserwował i na gorąco komentował w *Dziennikach*. Tutaj autor stosuje relację uszczegółowioną, a pojedyncze sceny czy dialogi w funkcji opowiadania służą zbliżeniu owych wydarzeń, uplastycznieniu ich, a czasem zawierają też puentę ideową.

Na pierwszy plan wysuwa się wierny obraz gimnazjum kieleckiego, w którym autor *Dzienników* spędził dwanaście lat życia. Liczne opisy i sceny ukazują duszną atmosferę szkolnictwa za czasów Apuchtina: postępujący proces rusyfikacji młodzieży, łapownictwo przy egzaminach wstępnych, różne sposoby nacisku na rodziców, stopniową likwidację stancji polskich i szpiegostwo tzw. pomocników gospodarzy klasowych, zakaz rozmawiania po polsku w szkole i w miejscach publicznych, podręczniki fałszujące historię, tendencyjne programy nauczania, a przede wszystkim — sprowadzone do żalostnej parodii nieobowiązkowe lekcje języka ojczystego. W gimnazjum kieleckim proces rusyfikacji przebiegał wolniej niż w innych gimnazjach Kongresówki, ponieważ wśród nauczycieli przeważali Polacy, a rządy sprawowali Rosjanie nie mający talentów administracyjnych. Większość pedagogów Polaków stanowili lojalni urzędnicy, tylko niektórych można by zaliczyć do bojaźliwych oportunistów. Wybitniejszych osobowości, oddziaływających wychowawczo na młodzież, było zaledwie kilka: Antoni Gustaw Bem, Tomasz Siemiradzki, ks. Teodor Czerwiński. Pierwszy w sposób decydujący wpłynął na rozwój umysłowy i na kielkujący talent literacki Żeromskiego, drugi zasłynął jako obrońca polskości w szkole i inspirator kółek samokształceniowych młodzieży, trzeci oddział na Żeromskiego w starszych klasach przede wszystkim jako przeciwnik w sporze ideowym, jako partner w dialogu wewnętrznym na tematy filozoficzne i religijne.

Wobec zniszczenia Archiwum Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz tylu archiwaliów prowincjonalnych podczas ostatniej wojny — *Dzienniki* Żeromskiego mogą być uznane za dokument bezcenny dla historii szkolnictwa w Królestwie Polskim ostatniej ćwierci XIX wieku. Mało w ogóle szkół polskich może się poszczycić obrazami ze swej przeszłości tak barwnymi i żywymi, a tak przy tym autentycznymi, jak gimnazjum kieleckie z owych lat.

W mniejszym stopniu walory dokumentalne *Dzienników* odnoszą się do warszawskiej Uczelni Weterynaryjnej, w której studiował Żeromski od r. 1886 do 1888. Wskutek rozmaitych okoliczności musiał on godzić obowiązki studenta z koniecznością zarabiania na życie, nocne prace pisarskie z ożywioną działalnością społeczną za dnia. Z profesorami i kolegami z uczelni nigdy nie zżył się bliżej. Mimo to jego notatki z wykładów oraz zbeletryzowane nieco relacje z ćwiczeń praktycznych (zwłaszcza z zakresu anatomii) dają wyobrażenie o ówczesnych metodach nauczania, rozkładzie zajęć, wyposażeniu siedziby uczelni przy ul. Smolnej, a także o zmieniających się proporcjach w składzie narodowościowym studentów. Autor *Dzienników*, borykający się z ustawicznym niedostatkiem, często wprost z nędzą i głodem, zaniedbywał systematyczne studia, aż wreszcie zrezygnował z nich całkowicie.

Znacznie bogatszych informacji dostarczają *Dzienniki* o działalności społecznej w konspiracyjnym Kółku Kielczan, grupującym absolwentów kieleckiego gimnazjum z wszystkich wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego, oraz o Kole Delegatów, będącym zjednoczeniem prezesów akademickich kół „terytorialnych” i nieoficjalną reprezentacją studiującej młodzieży polskiej. Z opisów zebrań studenckich i obchodów rocznic narodowych, z relacji o niekończących się dysputach na temat charakteru i zadań Koła oraz obowiązków narodowych i społecznych młodego pokolenia wynika przede wszystkim wniosek, iż młodzież akademicka była wówczas niezwykle zróżnicowana pod względem ideologicznym. Sympatycy rosyjskiego narodnictwa, liberalni kosmopolici, tradycyjni patrioci, ludowcy różnych odcieni, zwolennicy „pracy organicznej”, wyznawcy marksistowskiej teorii walki klas, rzecznicy solidaryzmu narodowego głoszonego w myśl hasła broszury Jeża *Rzecz o obronie czynnej i o Skarbie Narodowym* — oto niekompletna lista działaczy zwalczających się kierunków ideowych. Zadania „samokształcenia” i „oświaty dla ludu”, które formalnie zespalały członków kółek studenckich i były zamieszczone w ustawie Koła Delegatów, rozmaicie realizowano w praktyce, nadając im treść zależną od poglądów danej grupy.

Udział Żeromskiego w tych konspiracyjnych pracach polegał głównie na wygłaszaniu prelekcji z dziedziny literatury polskiej: o Mickiewiczu, Asnyku, Konopnickiej. Ale każdy jego odczyt miał wstawki aktualizujące lub puentę ideologiczną, podobnie jak celowo dobierany repertuar do deklamacji w części artystycznej wieczoru. Wokół rozmaitych spraw światopoglądowych toczyła się później dyskusja, dla której problematyka literacka stanowiła tylko dogodny punkt wyjścia. W tych dyskusjach autor *Dzienników* popierał program „obrony czynnej”, sformułowany jednoznacznie przez Jeża. Występując przeciwko lojalizmowi stańczyków i kierunkom ugodowym w Królestwie, opowiadając się za „*liberum conspiro*” i proponując utworzenie skarbu narodowego na cele przyszłej walki zbrojnej o niepodległość, Zygmunt Miłkowski trafił w centrum

dążeń i przymysłów tego odłamu młodzieży, który — jak studenckie Kółko Kielczan — na czele swego programu stawiał zagadnienia patriotyzmu, a w dalszej przyszłości walkę przeciw zaborcy o wyzwolenie ojczyzny.

Wkrótce już miało się okazać, że tezy o odrębności narodowej studentów Polaków, ułożone przez Żeromskiego wspólnie z Wacławem Machajskim i poddane głosowaniu we wszystkich kółkach regionalnych, uzyskały zaledwie czwartą część głosów ogółu. Większość wyrażała przekonanie, że „odrębność narodowa może oznaczać dążenie do odbudowania Polski szlacheckiej”, że „łączenie się z socjalistami rosyjskimi jest konieczną rzeczą”, że jedność różnych klas narodu jest niemożliwa. *Dzienniki* przejrzysto ukazują *in statu nascendi* proces polaryzacji przekonań ideowych jednego pokolenia, który na początku ostatniej dekady w. XIX doprowadził do skryształizowania zasad programowych zarówno w PPS (1892) i SDKP (1893) jak też w Lidze Polskiej, przekształconej w r. 1893 w Ligę Narodową.

Walory poznawcze *Dzienników* z okresu warszawskiego nie ograniczają się tylko do odzwierciedlenia przemian społeczno-ideowych młodzieży akademickiej, lecz w nie mniejszym stopniu dotyczą szeroko pojętej kultury. Autor był zachłannym odbiorcą wszystkich dzieł wybitnych, które się wtedy ukazywały, i o każdym z nich wypowiadał w *Dziennikach* opinie nacechowane indywidualnym gustem, niekiedy wyjątkowo trafne. Historyk literatury nie może więc pominąć licznych recenzji Żeromskiego o dziełach Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Dygasińskiego, Świętochowskiego, Kraszewskiego i wielu innych, pomniejszych pisarzy, jak: Szymański, Jasieńczyk, Gadomski, Ostoja-Sawicka. Historyk teatru tamtego okresu znajdzie w *Dziennikach* interesujące recenzje przedstawień kieleckich i warszawskich, wnikliwie charakterystyki gry gwiazdorów „Rozmaitości”, a czasem także — unikatowe informacje o wystawieniach sztuk Szekspirowskich⁸. Bardziej dyletanckie są sprawozdania z wystaw malarskich, opinie o kartonach Grottgera, o obrazach Matejki, Siemiradzkiego, Stachewicza, Chełmońskiego, gdyż i tu, i w recenzjach muzycznych z koncertów „Lutni” i z przedstawień operowych dominuje literacki sposób patrzenia na sztuki piękne, nie uwzględniający ich autonomicznych praw i odrębnego tworzywa.

Historyk kultury i obyczaju znajdzie w *Dziennikach* mnóstwo informacji o wybitnych przedstawicielach literatury i sztuki tamtych czasów, o różnych instytucjach kulturalnych, tajnych i jawnych, o polemikach matadorów prasy warszawskiej, a nawet o wystawach: rolniczej, higienicznej, instrumentów muzycznych, o kiermaszach i zabawach lu-

⁸ Np. *Kupca weneckiego* z W. Rapackim jako Shylockiem (zob. W. Hahn, *Shakespeare w Polsce. Bibliografia*. Wrocław 1958, s. 150). O przedstawieniu *Snu nocy letniej* w Kielcach, odnotowanym w *Dziennikach* Żeromskiego 7 III 1885, brak wzmianki w bibliografii Hahna.

dowych, przy czym są to najczęściej informacje zakulisowe lub anegdotyczne, jakie najtrudniej wyszukać w źródłach oficjalnych. Wreszcie — sięgnie po *Dzienniki* z pożytkiem również socjolog interesujący się recepcją idei społeczno-politycznych oraz dóbr kulturalnych w tamtej epoce. Znajdzie tu bowiem szerszy niż gdzie indziej przekrój opinii panujących w rozmaitych warstwach społecznych: od rzemieślników do magnaterii i od studentów do chłopów.

Doceniając w pełni wartości poznawcze *Dzienników* w tym zakresie, nie należy ich jednak absolutyzować. Nie ulega wątpliwości, że udostępnione ostatnio w dwudziestu tomach *Kroniki tygodniowe* Prusa przynoszą niewspółmiernie bogatszą panoramę codziennego życia w „Przywiślańskim Kraju”. A przecież pod jednym przynajmniej względem nie mogą one konkurować z *Dziennikami* Żeromskiego: w zobiektywizowanej narracji brakuje przesłanek do narysowania portretu psychicznego ich autora w różnych fazach rozwoju, do naszkicowania owej powieści osobistej, która tak frapuje w *Dziennikach*.

3

Największe wartości reprezentują *Dzienniki* nie jako dokument epoki, lecz jako dokument osobistego rozwoju pisarza. Uderzające jest przede wszystkim bogactwo realiów z jego życia, mnóstwo informacji arcyważnych dla korektur tego okresu biografii Żeromskiego. Począwszy od daty urodzenia (autor *Dzienników* zawsze z największą pewnością podaje datę 14 października 1864, nie 1 listopada, jak w metryce zapisano), poprzez datę i okoliczności matury (zdawanej w r. 1886, nie w 1887 — jak pisał Stanisław Piółun-Noyszewski⁹ — i zakończonej fiaskiem nie wskutek trudności z matematyki, lecz z powodu choroby uniemożliwiającej stawienie się na egzaminy), poprzez sytuację głodującego na bruku warszawskim studenta weterynarii (który jednak nie mieszkał wspólnie z Romanem Dmowskim i nie kreślił „w studenckim azylum pierwszego ramowego programu wszechpolskiego”¹⁰), aż do gubernerskich wędrówek po dworach w Szulmierzu, Oleśnicy, Łysowie i Nałęczowie — co krok spotykamy nowe fakty i nowe oświetlenia faktów skądinąd znanych.

Tak np. okoliczności pobytu Żeromskiego w Kurozwękach, opisane w *Dziennikach* z r. 1888, są jawnie sprzeczne z relacją Piółuna-Noyszewskiego. Do Kurozwęk, gdzie administratorem majątku Popiela był cioteczny brat pisarza Józef Saski, przyjechał Żeromski z Kielc, a o uwięzieniu w Cytadeli Warszawskiej od kwietnia do czerwca 1888 nie ma w *Dziennikach* najdrobniejszej wzmianki. W Kurozwękach przebywał

⁹ S. Piółun-Noyszewski, *Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo i młodość*. Warszawa—Kraków 1928, s. 149.

¹⁰ *Ibidem*, s. 159.

Żeromski nie przez rok, lecz od lipca do października 1888, z krótkimi przerwami, w czasie których bawił u innych krewnych. Od 21 października do 10 listopada tegoż roku mieszkał w Warszawie, ale nie przy ul. Kruczej, jak podaje Noyszewski, lecz przy ul. Zgoda. Z Warszawy wyjechał wprost do Oleśnicy. Nie przebywał zatem wiosną 1889 w szpitalu warszawskim ani nie chorował na tyfus głodowy, nie korzystał też z ponownej gościny w Kurozwękach latem 1889 r. Wreszcie — nie był polecany Zaborowskim w Oleśnicy przez Józefa Saskiego, lecz został zaangażowany w charakterze guwernera w Warszawie, 6 listopada 1888, przez Jarosława Zaborowskiego, byłego pensjonariusza stancji Antoniny z Zeitheimów Żeromskiej, któremu już w gimnazjum kieleckim udzielał korepetycji¹¹.

Oto najważniejsze sprostowania do jednego tylko roku biografii pisarza, jakie wynotować można z tekstu *Dzienników*. Łatwo byłoby ich liczbę powiększyć w trójnasób. Obok bowiem tendencji do tworzenia legend martyrologicznych, Noyszewski przejawiał także skłonność do modelowania przeżyć intymnych Żeromskiego według schematu „Adama i Maryli”. Stąd szeroko rozbudowany wątek krótkiego flirtu sztubackiego z Ludwiką Dunin-Borkowską, która wkrótce wyszła za mąż za inż. Karola Zlasnowskiego, a pominięcie milczeniem kilkuletniego romansu z młodszą siostrą macochy, Heleną z Zeitheimów Radziszewską. W tym wypadku zresztą przemilczenia biografa są bardziej zrozumiałe i uzasadnione: przed pięćdziesięciu laty, kiedy zbierał materiały do swej książki, wszystkie te sprawy były jeszcze zbyt świeże, a wiele osób zainteresowanych żyło.

Wcale nie chodzi tu o krytykę książki Noyszewskiego, która ma niemałe zasługi jako praca pionierska. Inne biografie — Władysława Poboga-Malinowskiego czy Stanisława Adamczewskiego¹² — nie mówiąc już o licznych artykułach w czasopismach, z niej przecież czerpały wiadomości (i również informowały błędnie). Idzie o to, że zniekształcenia i pomyłki biografii prymarnej były później powielane w podręcznikach szkolnych i opracowaniach popularnych, uzyskały szeroki rezonans społeczny, weszły do podstawowego zasobu sądów obiegowych o pisarzu. Warto więc uwydatnić przełom w naszej wiedzy o młodości Żeromskiego, bogactwo nowych faktów, jakie wniosła publikacja *Dzienników*.

Jest to przełom zarówno ilościowy jak i jakościowy, nie dotyczy też bynajmniej tylko korektur faktów biograficznych. *Dzienniki* w sposób wyjątkowy w całej literaturze polskiej XIX w. ukazują dzień po dniu proces formowania się osobowości pisarskiej autora *Szyzyfowych prac*.

¹¹ *Ibidem*, s. 163—173.

¹² W. Pobóg-Malinowski, *Stefan Żeromski. Życie i twórczość*. Złoczów [1929]. Książkę tę G. Korbut zbyt pochopnie — pod sugestią tytułu — uznał za „monografię życia i twórczości”. — S. Adamczewski, *Stefan Żeromski. Zarys biograficzny*. Lwów 1937. Wyd. 2: Łódź 1947.

Proces ten obserwować można na kilku płaszczyznach. Na płaszczyźnie ideologicznej punktem wyjścia jest tradycjonalizm wiary katolickiej i szlacheckiego wychowania, jakie młody pisarz wyniósł z domu rodzinnego. Ale dom Wincentego Żeromskiego, dzierżawcy nędznego folwarku w Ciekotach, nie był domem bogacza, a codzienne w nim bytowanie niewiele się różniło od życia okolicznych chłopów. Toteż stosunkowo wcześnie dostrzec można u przyszłego autora *Ludzi bezdomnych* objawy solidarności z tymi, o których mówił: „ci ludzie ubodzy, bracia moi”¹³.

Tradycjonalizm w początkowych tomikach *Dzienników* przejawia się najczęściej w prostodusznej religijności, o formie zadziwiająco naiwnej jak na osiemnastoletniego młodzieńca. Niebawem jednak Żeromski pod wpływem ulubionego profesora języka polskiego, Antoniego Gustawa Bema, oraz na skutek lektur publicystów pozytywistycznych z Aleksandrem Świętochowskim na czele, zaczął się skłaniać ku wolnomyślicielstwu. Szczególną rolę odegrał tutaj Bem, ten „mistrz młodych lat i nigdy nie zapomniany dobroczyńca duchowy”, z którym autor *Dzienników* nie tylko dyskutował „na dalekich samowtór spacerach”¹⁴, lecz także bywał u niego w domu.

Wolnomyślicielstwo Żeromskiego przejawiało się początkowo w formie buntu przeciwko wykładom szkolnego katechety, ks. Teodora Czerwińskiego, który twardą ręką dzierżył „rząd dusz” w gimnazjum kieleckim. Z czasem dopiero przybrało ono kształt poważniejszy, oparty na ówczesnych teoriach naukowych. Wiązało to się z powstaniem w klasie przedmaturalnej kółka samokształceniowego, zajmującego się szeroką problematyką literacką, historyczną i filozoficzną. Oprócz czytania rzeczy „zabronionych” z literatury, uczono się forsownie historii, zwłaszcza najnowszej, „historii rewolucji i upadków, prawdziwej historii czynów ludu, a nie jego rządu” — jak to po latach sformułuje sam Żeromski w *Szyfowych pracach*. Studiowano poza tym „świetnie ustawione paradoksy genialnego samouka” Henry Thomasa Buckle’a w jego *Historii cywilizacji w Anglii*, która wraz z drugą książką, *Historią umysłowego rozwoju Europy* Johna Williama Drapera, stała się „od razu ewangelią myślenia pewnej grupy młodzieży”¹⁵. Czytano ponadto dzieła Herberta Spencera i Georga Brandesa, oraz tegoż Drapera *Dzieje stosunku wiary do rozumu*, które wyszły właśnie w 1883 r. w przekładzie Jana Karłowicza. Z pięciotomowego dzieła Brandesa *Główne prądy literatury europejskiej XIX stulecia*, ogłoszonego nakładem „Prawdy” w latach 1882—1885, wynotował autor *Dziennika* obok charakterystyk kierunków i auto-

¹³ Cytat ze wspomnienia Żeromskiego o nędzy wieśniaków ciekockich, zawartego w liście do Oktawii Rodkiewiczowej z Zakopanego, pisanym 21 V 1892 (Bibl. Narodowa, rkps 7345).

¹⁴ S. Żeromski, *O czystość i poprawność języka*. W: *Pisma literackie i krytyczne*. Warszawa 1963, s. 219.

¹⁵ S. Żeromski, *Szyfowe prace*. Warszawa 1956, s. 212, 189.

rów również liczne wyjątki polemiczne o ostrzu antyklerykalnym i ateistycznym.

Najzacieklej jednak studiowano Buckle'a w przekładzie rosyjskim Biestuzewa-Riumina i Tiblena. *Historia cywilizacji w Anglii* stanowiła w środowisku kieleckim prawdziwą rewelację. Ukazywała młodym gimnazjalistom szerokie horyzonty wiedzy współczesnej, uczyła podstaw naukowego myślenia, kształtowała empiryczny i racjonalistyczny pogląd na świat, wskazywała, że zadaniem historii jest wykrywanie praw rozwoju społecznego, nie zaś opis działalności monarchów.

O formach samokształcenia w „terytorialnych” kółkach młodzieży akademickiej i o wpływie broszury Jeża na odejście od haseł „organicznikowskich” i ukształtowanie się nowej postawy ideowej Żeromskiego była już mowa poprzednio. Idea solidaryzmu narodowego w imię odzyskania niepodległości ojczyzny nabierała jednak cech utopijnych w miarę poznawania przez Żeromskiego rzeczywistości społecznej podczas guwernerskich wędrówek na prowincji. Chlebodawcy nie krępowali się przy nim, jako przy szlachcicu „dobrego” pochodzenia, aczkolwiek „wysadzonym z siodła” i zubożałym, wygłaszać otwarcie swych poglądów, które świadczyły nie tylko o uległości wobec władz i braku jakichkolwiek aspiracji patriotycznych, ale także o nicości moralnej tego środowiska, o jego stanowym egoizmie, ciasnocie myśli i płytkości wykształcenia, pokrywanej blichtrzem salonowej ogłady towarzyskiej. W żadnym z dojrzałych utworów pisarz nie scharakteryzuje kasty ziemiańskiej z taką zacieklą, demaskatorską pasją, jak to uczynił już w *Dziennikach*.

Za bramą dworską rozciągała się wieś, drugi teren doświadczeń społecznych Żeromskiego. Wieś pogrążona w ciemnocie i nędzy, uzależniona od dworu i żandarma, zamieszкана przez ten „lud prostaczy”, w którym największe nadzieje na przyszłość pokładał autor *Dzienników*. Lud wyzwolony z jarzma niedoli i głodu, lud oświecony i podniesiony do poziomu świadomego współuczestnika budowy wolnej Polski — oto ideał piastowany w marzeniach pisarza. Ale ten ideał w zetknięciu z rzeczywistością nabierał coraz bardziej charakteru pustej mrzonki. Wiele scen w *Dziennikach* dowodzi bystrej obserwacji antagonizmów między chatą włościańską a dworem oraz bezwzględnego wyzysku ekonomicznego chłopów. Rozbieżność interesów, podsycana umiejętnie przez władze zaborcze, nie mogła prowadzić do narodowej zgody i jedności.

Na tym tle szczególnie eksponuje autor wszelkie przejawy biernego oporu wobec władz carskich. Wiele stroniec poświęca rozważaniom na temat tragicznej sytuacji unitów na Podlasiu, gwałtem i przemocą „nawracanych” na prawosławie. Ich przywiązanie do wiary przodków i mężny opór interpretuje trafnie jako walkę przeciwko wynaradawianiu. Religia stanowiła dla unitów (podobnie jak dla bohaterów nowel *Poganiń* i *Do swego Boga*) substytut przynależności narodowej. Opór wobec prawosławia był konsekwencją ich patriotyzmu. Tragizm sytuacji unitów na

Podlasiu polega według Żeromskiego nie tylko na tym, że jest to opór bohaterski a beznadziejny, serdeczne przywiązanie do sprawy przegranej, ale także na tym, że heroizmu straceńców nie doceniają inni Polacy, nawet szlachta w tych samych okolicach Podlasia. Przeciwwstawienie sytych i zadowolonych z siebie mieszczuchów czy szlachty zgnuśniałej w marazmie na swoich włościach temu ludowi, wystawionemu na kozackie nahażki i wywożonemu bez dobytku na Sybir za opór wobec zaborczy — ma dla autora *Dzienników* znaczenie wstrząsającego symbolu.

Naszkiecowany tutaj w największym skrócie zarys rozwoju światopoglądu Żeromskiego wskazuje, że aczkolwiek idea solidaryzmu narodowego poniosła klęskę w konfrontacji z rzeczywistością społeczną, aczkolwiek w rozważaniach pisarza stale istniała tragiczna antynomia między dążeniem do integracji narodowej skierowanej przeciwko uciskowi zaborców a jasną świadomością dezintegracji społecznej i jej przyczyn, to jednak na miejscu naczelnym stawiał on zagadnienie wyzwolenia narodowego, sprawę odzyskania niepodległości ojczyzny. Dla tego celu najwyższego trzeba — w jego przekonaniu — zjednoczyć skłócone siły społeczeństwa, a rola przewodnika w tym trudnym dziele przypada inteligencji. Nie szlachcie, bo ją oślepia stanowy egoizm, nie duchowieństwu, bo zbyt ortodoksyjne i ugodowe, nie chłopstwu, bo zgnębione nędzą i ciemnotą, nie robotnikom, bo ich ideologowie na plan pierwszy wysuwają rewolucję socjalną. Dopiero w oswobodzonym państwie należy przystąpić do zmiany ustroju społecznego zgodnie z zasadami równości i sprawiedliwości.

Taki schemat programu, jasny i wyraźny w liniach generalnych, bardziej mgławicowy w szczegółach i w praktycznych zaleceniach, da się odczytać z wielu scen przedstawionych w *Dziennikach* i z licznych autorskich komentarzy. Jego następstwem było związanie się pisarza w 1890 r. z redakcją „Głosu” na okres siedmiu lat oraz sposób ukształtowania bohaterów wczesnych nowel. Będzie się on też w różny sposób przewijał poprzez całą twórczość autora *Ludzi bezdomnych*.

4

Obok rozwoju poglądów ideologicznych Żeromskiego *Dzienniki* ukazują również rozwój jego świadomości estetycznej, zmiany zasad poetyki w praktyce pisarskiej. Niekoniecznie w próbach literackich, które sam autor przeznaczał do druku, ale także w narracji *Dzienników*, które wbrew jego spodziewaniu — a w zgodzie z powszechną opinią krytyków — stały się pierwszym wielkim dziełem sztuki pisarskiej Żeromskiego, stanowiąc zarazem nieoceniony, najbardziej wiarygodny dokument genezy jego wczesnych utworów.

Zaczynał Żeromski swą drogę twórczą od świadomych i nieświadomych naśladownictw. Liczne wiersze i poematy dramatyczne pisane na ławie szkolnej — to rzeczy wtórne, naiwne w treści i prymitywne

w obrazowaniu, będące przeważnie echem drugorzędnych pisarzy romantycznych, tak w typie przedstawianych konfliktów (np. bunt i pojednanie z Bogiem lub obsesyjnie powracające przeciwstawienia poety i społeczeństwa, uczucia i rozumu), jak i w kształcie stylistycznym, wzorowanym na koturnowej prozie Krasińskiego lub na retorycznych wierszach Ujejskiego. Z romantyzmu też przejął młody pisarz kierunek zainteresowań historycznych, odnoszących się do legendarnych dziejów Słowiańszczyzny, pradziejów Polski i okresu średniowiecznych walk pograńskiej Litwy w obronie swej niezależności. Takie ukształtowanie tematyki wczesnych prób literackich Żeromskiego miało przyczyny zarówno w bardziej szczegółowym omawianiu tych spraw w ówczesnym kursie gimnazjalnym, jak i w obfitych lekturach, wśród których na miejsce naczelne wysuwał się Kraszewski z wielotomowym cyklem powieści historycznych.

Przytoczone w *Dziennikach* liryki osobiste, jak np. szereg miłosnych inwokacji do Heleny Skierskiej, odznaczają się również pozą romantyczną w skargach na osamotnienie, sentymentalną egzaltacją w wyrazie uczuć, a przede wszystkim nieporadnością artystyczną nawet w ramach konwencji epigońskoromantycznej. Słusznie więc profesor Bem odradzał młodemu Żeromskiemu kontynuowanie takiego rymotwórstwa — „w powieści za to jesteś pan na właściwym gruncie, masz pan talent powieściopisarski”¹⁶. Wpływ Bema przejawiał się również w zmianie tematyki następnych prób pióra. Galeria bohaterów historycznych Żeromskiego wzbogaca się o przywódców republikańskich ruchów społecznych i walk narodowowyzwoleńczych. Cola di Rienzi, Savonarola, Jan Hus, Garibaldi, Petöfi, Kościuszko, Ściegienny — oto postacie najczęściej wspominane przez pisarza, będące przedmiotem jego admiracji i studiów literackich. I tu jednak objawiał się raczej kult wielkich ludzi, romantyczna idealizacja wybitnej jednostki walczącej ze złymi potęgami świata, aniżeli trafne zrozumienie skomplikowanych procesów społecznych.

W kategoriach romantycznych zamykała się też estetyka młodego Żeromskiego. Twórczość literacka rozumiana jest przez niego nade wszystko jako erupcja natchnienia, sztuka jest „rozkoszą upajającą, ekstazą bez granic”¹⁷. Z biegiem lat to przekonanie zmienia się pod wpływem krytyki pozytywistycznej. W centrum rozważań autora *Dzienników* z okresu warszawskiego znajduje się zagadnienie stosunku tendencji do prawdy w sztuce. Występując przeciw tendencyjności literatury pozytywistycznej, Żeromski pisze nawet o Świętochowskim, którego považał, że kierunek ten doprowadził do absurdu, że w utworach jego nie ma żadnej

¹⁶ S. Żeromski, *Dzienniki*. Opracował i przedmową opatrzył J. Kądziela. T. 1. Warszawa 1963, s. 192.

¹⁷ *Ibidem*, t. 3 (1964), s. 295.

prawdy, tylko „dekoracje potrzebne do uwydatnienia tej lub innej myśli”¹⁸.

Przeciwstawieniem tych apriorycznych tendencji, zawczasu determinujących utwór literacki, wydawał się Żeromskiemu przez pewien okres „obiektywny” naturalizm, którego teoretycy głosili postulat wiernej obserwacji życia oraz fotograficznego odtwarzania jego stron dodatnich, jak i — przemilczanych dotąd — stron ujemnych. Poza tym naturalizm pociągał Żeromskiego hasłem unaukowania literatury, tworzenia „romansu eksperymentalnego”, bezstronnego zbierania faktów i dokumentów społecznych oraz w ogóle ambicjami erudycyjnymi. Porzuciwszy tematykę historyczną autor *Dzienników* zaczął wtedy tworzyć szkice i obrazki z życia współczesnego, rozpoczął nawet powieść — „malowidło szerokie i gadające naturalistycznie”¹⁹. Ale realizacje tych planów nie zyskały uznania redaktorów czasopism warszawskich. Opowiadanie *Z teki obiektywisty*, relacjonujące spotkanie brata i siostry w domu publicznym, zostało odrzucone przez redaktora „Przeglądu Tygodniowego”, Adama Wiślickiego. Obrazek *Dla jutra*, przedstawiający „małżeństwo-prostytucję” bohaterki, która wychodzi za mąż bez miłości, dla zapewnienia spokojnego bytu rodzicom, odrzucił redaktor „Prawdy”, Aleksander Świętochowski. Wreszcie studium patologii *U wrót obłędu*, złożone do rąk Jana Kantego Gregorowicza, redaktora „Tygodnika Mód i Powieści”, nie doczekało się żadnej odpowiedzi uzasadniającej nieprzyjęcie do druku.

Pomimo tych niepowodzeń urzeczanie teorią naturalizmu trwało u Żeromskiego stosunkowo długo. Jeszcze podczas pobytu w Kurozwękach planował naturalistyczną powieść z życia środowiska szlacheckiego, która miałaby cechy demaskatorskie. Z czasem jednak młody pisarz doszedł do wniosku, że propagowany przez naturalistów „protokolarny” dokumentaryzm wypacza prawdziwą hierarchię spraw i zjawisk, że bez umiejętności selekcji i uogólnienia materiału niepodobna tworzyć powieści realistycznej. Takiej selekcji zaś nie można dokonać bez kontaktu z życiem różnych warstw narodu w niewoli, bez głębokiej wiedzy o rzeczywistości społecznej. Tego rodzaju studia socjologiczno-literackie odbywał Żeromski w okresie prowincjonalnych guwernerek, kiedy równocześnie ze stabilizacją poglądów ideologicznych następowało utrwalenie zasad realizmu w twórczości pisarskiej. Żadne z opowiadań „wysmażonych w głowie” w studenckim pokoiku nie doczekało się publikacji, pierwsza nowela *Psie prawo*, wysłana z Oleśnicy, otworzyła Żeromskiemu łamy „Głosu” na długi szereg lat.

W ten sposób sceny zapisane w *Dziennikach* stały się kopalnią materiałów, wykorzystywanych w dalszej twórczości. Dotyczy to nie tylko noweli *Psie prawo* i dużych partii *Zapomnienia*, gdzie zmiany w stosunku do wersji realnej, diariuszowej, polegają na zaostreniu wymowy spo-

¹⁸ *Ibidem*, t. 5 (1965), §. 125.

¹⁹ *Ibidem*, t. 3, s. 40.

łecznej utworów wskutek uwydatnienia ironii narratora wobec „moralności szlacheckiej”, ale także wielu innych wczesnych opowiadań Żeromskiego. Wiadomo, że nowele *W siłach niedoli*, *Oko za oko*, *Pocałunek*, „*Ach, gdybym kiedy dożył tej pociechy...*”, *Źródło*, „*Cokolwiek się zdarzy, niech uderza we mnie...*”, *Tabu*, a w znacznej mierze *Siłaczka* i *Mogła* są parafrazami rozmaitych fragmentów *Dzienników*. Ale te parafrazy w połączeniu z uogólnieniami obserwacji rzeczywistości stanowią już odmienne jakościowo konstrukcje, są podporządkowane zamierzeniom ideowym i artystycznym pisarza. Tak np. powracające uporczywie w *Dziennikach* obrazy nędzy studenckiej, uganiania się za korepetycjami z jednego krańca miasta na drugi, głodu, dziurawych butów i ciasnego, wytartego palta, w którym bohater marznie na mrozie, nakreślił potem Żeromski w *Mogile*, w *Źródle*, w *Siłaczce*, w *Dziejach grzechu*, w *Nawracaniu Judasza*, a fragmentarycznie także w *Przedwiośniu*. Za każdym razem jednak te obrazy, oparte na własnych doświadczeniach autora, pełnią odmienne funkcje w utworze, są dostosowane do potrzeb artystycznych.

Zgłosivszy powyższe zastrzeżenia, można się zgodzić z opinią krytyków, że rzadko który epik był w takim stopniu epikiem własnego życia duchowego pod postacią sobowtórów literackich, że w pewnym sensie cała dojrzała twórczość autora *Ludzi bezdomnych* mieści się *in crudo* w *Dziennikach*. Dodać tylko trzeba, że nie chodzi tutaj wyłącznie o ten fakt najprostszy — artystycznego rozwijania wątków *Dzienników* w utworach przeznaczonych do druku. Chodzi przede wszystkim o to, że już w *Dziennikach* występują siły napędowe jego pisarstwa, warunkujące także dynamikę dzieł późniejszych. A więc — znamieną dla Żeromskiego antynomią ukochania ziemi ojczystej i czujnego dostrzegania krzywd społecznych dziejących się na tej ziemi, często w imię patriotyzmu i jedności narodowej, antynomią upojenia życiem i gorczy życia, miłości i nienawiści, bohaterstwa i podłości. Wyróżniającą cechą epiki pisarza, a także niektórych jego dramatów, stanowi zazwyczaj złożona dialektyka wolności i konieczności w specyficznych, polskich warunkach. Najczęściej jest to wielka miłość i swoboda uczuć osobistych, która zderza się z koniecznościami społecznymi lub obywatelskimi. Kiedy indziej dylemat polega na trudnym wyborze między nakazem religijnym czy obyczajowym a naturalnym popędem namiętności, przy czym każda decyzja w rezultacie unieszczęśliwia bohatera. Pomysły reformatorskie szlacheckich jednostek upadają wskutek potęgi ciemnoty lub zamieniają się podczas realizacji w bezfunkcjonalne utopie. Walka o przyszłość podbitego i zacofanego cywilizacyjnie narodu wymaga rezygnacji z osobistego szczęścia człowieka albo udziału w odbieraniu wolności innym narodom.

Te antynomie tragiczne, pomimo wszelkich społecznych i historycznych uwarunkowań, mają nade wszystko charakter moralny, ponieważ wynikają ze starcia się sprzecznych wartości. Zharmonizowanie przeci-

wieństw jest niemożliwe, przynajmniej poza sferą sceptycyzmu. Następuje więc nieuchronny konflikt i konieczność wyboru, która zawsze jest klęską dla jednej ze stron, a czasem dla obydwu.

Stąd też dominującym typem bohatera jest w powieściach autora *Urody życia* i *Przedwiośnia* człowiek pełen wewnętrznych konfliktów, rozdzielany sprzecznościami nie do pogodzenia, oscylujący „między biegunami ekstazy i abnegacji”. Właśnie taki, jakim był autor a zarazem bohater *Dzienników*. O ile jednak przesadną egzaltację i nieprawdopodobne czasami poczynania jego bohaterów powieściowych skłonni jesteśmy dzisiaj traktować jako skazę na artystycznej konstrukcji postaci, o tyle w prawdziwość i bezprzykładną żarliwość uczuć dwudziestoparoletniego młodzieńca wierzymy bez zastrzeżeń.

5

Po omówieniu w różnych aspektach wartości dokumentarnych *Dzienników* trzeba na koniec przedstawić propozycję innego ich odczytania — jako powieści osobistej (*roman intime*). Otóż w narracji *Dzienników* można wyróżnić dwie zasadnicze zmiany: pierwszą — między trzema początkowymi tomikami a następnymi z okresu kielecko-warszawskiego, drugą — między zapiskami warszawskimi a szerokimi obrazami z czasu guwernerskich wędrówek po prowincji.

Przełom pierwszy polega na tym, że zamiast suchej, niesprawnej relacji kronikarskiej z wąskiego kręgu wydarzeń w szkole i na stacji — pojawiają się coraz częściej obserwacje w formie sproblematyzowanej, a fakty jednostkowe służą za tło dla sądów ogólniejszych. Pojawiają się także refleksje psychologiczne, zapisy introspekcji i analizy własnych stanów duchowych, utrzymane w typowym dla Żeromskiego stylu lirycznej ekspresji. Ten styl, odznaczający się spiętrzeniem epitetów, intensywnymi porównaniami i metaforami, licznymi zestawieniami tez i antytez, stosuje autor najczęściej do wyrażenia rozmaitych odcieni uczuć miłosnych i do opisów przyrody, ożywianych przez personifikacje oraz grę różnokolorowych światła i cieni.

Istotniejszy jest jednak przełom drugi, kiedy autor zaniedbuje odzwierciedlanie swych „prac i dni”, a *Dzienniki* traktuje przede wszystkim jako warsztat prób pisarskich, dokonując świadomego wyboru „materii powieściowej” nadającej się do artystycznej obróbki, dbając o kompozycję i puentę przedstawionego epizodu, dążąc do funkcjonalności wprowadzanych opisów przyrody, wzbogacając zasób słownictwa (np. z zakresu terminologii muzycznej) dla natychmiastowego użycia w niecodziennych, odświeżonych zestawieniach leksykalnych itp. Wszystkie te zabiegi sprawiają, że znika powoli z pola widzenia bezwzględnie szczerzy autor *Dzienników*, a na jego miejscu pojawia się narrator i bohater powieści w jednej osobie, który wygłasza apostrofy do czytelnika i dla

ćwiczeń literackich wciela się kolejno w role człowieka idei, dekadenta, nauczyciela, zalotnika, szlachcica, trybuna ludu, działacza oświatowego, bawidamka *etc.*

Każda z tych ról przedstawiona jest w odrębnym epizodzie, wystylizowanym zależnie od tematu — bądź w konwencji realistycznej, bądź w konwencji satyrycznej lub humorystycznej, albo wreszcie na sposób malarsko-impresjonistyczny, jak owa scena letniej przechadzki Heleny, jej męża i autora przed zachodem słońca, którą zachwycił się Jarosław Iwaszkiewicz, porównując ją z opisami Flauberta oraz z obrazami Moneta i Maneta²⁰.

Szczególnie charakterystyczne pod tym względem są ostatnie tomy *Dzienników* z okresu pobytu w Łysowie. Dialektyka miłości z dwiema równocześnie partnerkami skłania autora do respektowania i wyrażania takich niuansów psychologicznych, jakich w dawniejszych tomach, odtworzających młodzieńcze zakochania i pasje miłosne, daremnie byśmy szukali. W istocie rzeczy obszerna relacja z Łysowa niemal wyłącznie obejmuje stylizowaną opowieść o różnych formach emocji osobistych. Nic bliższego nie dowiadujemy się o lekcjach codziennych z Adasiem Rzązewskim, o starych państwie Dobrzyńskich, o realnym otoczeniu, w jakim autor spędzał dni powszednie, dla niego bowiem ważny był tylko rozwój i fluktuacje uczucia.

Czytelnik nastawiony poprzednio na realistyczną szczerłość *Dzienników* — raz po raz czuje się zdezorientowany, gdyż w tej burzliwej historii miłosnej trudno oddzielić prawdę od stylizacji, rzeczywistość od „pięknego zmyślenia” literatury. Nie wiadomo, gdzie jest prawdziwa tragedia człowieka nie zrozumianego, samotnego, chorego, zagubionego w świecie, a gdzie zaczyna się fikcja artystyczna, literatura o rozdarciu wewnętrznym, historia bajronicznego bohatera, który buntuje się przeciwko poświęceniu racji jednostki dla racji kodeksu obyczajowego i świadomie dąży do złamania surowego tabu społecznego. Dezorientację pogłębia fakt, że znany z poprzednich tomów typ bohatera liryczno-werterowskiego został tu skontrastowany z typem libertyńsko-lowelasowskim, ukazując na przemian strony swojego Janusowego oblicza.

Owym komplikacjom fabuły w powieści o sobie samym odpowiadają też zróżnicowane środki wyrazu artystycznego. Największym *novum* w tym zakresie jest swoisty styl narracji, w którym tonacja poważna lub liryczna przemieszana jest z ironiczną, romantyczny patos czy wzniosły sentyment — z drapieżną obserwacją naturalistyczną i bezlitosną satyrą godzącą w słabostki własne pisarza i cudze. Obok scen przejaśkrawionych w ekspresji istnieją niedopowiedzenia, apelujące do domyślności czytelnika poprzez aluzje, subtelne odcienie określeń, zwłasz-

²⁰ J. Iwaszkiewicz, *Drugi tom „Dzienników” Żeromskiego*. „Nowa Kultura” 1954, nr 48.

cza w odtwarzaniu stanów uczuciowych. Obok bohatera — nowoczesnego romantyka, stanowiącego kłębowisko sprzeczności myślowych i emocjonalnych, jest w tej prozie stale obecne *alter ego*, które autor dopuszcza do głosu nie tylko w celu komentowania przedstawionych zdarzeń, ale głównie w celu autointerpretacji własnej postawy. Czasami zresztą występuje tu zabieg szczególny, polegający na pozornej deheroizacji bohatera-narratora, która ma go podnieść w oczach czytelnika, albo na hamowaniu prawdziwego wzruszenia przez przekorne dezynwoltury lub dowcipy. Na tle dość konwencjonalnych sposobów wyrażania emocji bohaterów w prozie XIX-wiecznej środki artystyczne zastosowane w tej powieści osobistej sprawiają wrażenie ogromnego bogactwa i różnorodności.

Jeżeli zgodzimy się z twierdzeniami dzisiejszej krytyki, że ewolucja sztuki pisarskiej XX w. zmierza zdecydowanie w kierunku luźnej kompozycji, pamiętnikarstwa, swobodnych skojarzeń narratora, że cechą prozy XX-wiecznej jest nade wszystko złamanie konwencji powieści klasycznej XIX stulecia, z jej koncentracją fabuły wokół konsekwentnego rozwoju psychologicznego bohaterów i z jej „przezroczystym”, niezauważalnym stylem — to można wygłosić opinię, iż *Dzienniki* wyprzedziły literacko swoją epokę, choć tak mocno są z nią zrośnięte. Mniejsza, że było to wyprzedzenie nieświadome, nie oparte na przemyślanym systemie teoretycznym ani na koherentnej poetyce. Nigdzie w *Dziennikach* nie znajdziemy terminów takich, jak amorficzność czy autotematyzm, a przecież nie ulega wątpliwości, że podstawowa materia dzieła jest właśnie amorficzna i autotematyczna. Luźne epizody połączone są tu niemal wyłącznie osobą narratora, ich selekcja i hierarchia nie zależy wcale od potrzeb konstrukcyjnych, lecz od funkcyjnej ważności dla bohatera. Stąd szerokie rozbudowanie tych epizodów, które posuwają naprzód akcję „duchową” postaci, a referujące, skrótowe potraktowanie tych, które służą rozwojowi akcji zewnętrznej. Jest to oczywista zapowiedź techniki kompozycyjnej *Ludzi bezdomnych*, *Dziejów grzechu*, *Urody życia* i innych powieści współczesnych.

Jak z tego widać, *Dzienniki* są nie tylko kopalnią materiałów wykorzystywanych w dalszej twórczości, źródłem motywów rozwijanych bądź parafrazowanych w utworach przeznaczonych do druku. Są one jeszcze czymś więcej. Można by powiedzieć, że podstawowe znaczenie *Dzienników* w sferze artystycznej polega na istniejącym w nich potencjalnie nowatorstwie zarówno w zakresie kreacji nowoczesnego, pełnego sprzeczności bohatera, którego działanie wyznacza skomplikowana motywacja psychologiczna, jak też w zakresie doboru oryginalnych środków stylistycznych czy odmiennej techniki kompozycyjnej.

Fakt, że to nowatorstwo nie ujawniło się we wczesnych drukowanych nowelach pisarza, że najpierw zrealizowana została postawa obiektywno-realistyczna, był wynikiem świadomego wyboru autorskiego, pewnego

sposobu pojmowania odpowiedzialności narodowej i społecznej, wysokiej miary przykładanej do działalności pisarskiej jako swego rodzaju posłannictwa w służbie kraju. Dlatego druga postawa demonstrowana w *Dziennikach*, którą można nazwać autokreacyjną — narrator stopniowo tworzy z epizodów własną postać jako świadomie konstruowaną rolę — zesła na dalszy plan i ujawniła się, a raczej zaktywizowała w wiele lat później. Wielka to szkoda dla procesu modernizacji literatury polskiej, gdyż utracona została szansa przyspieszenia przełomu antypozytywistycznego, ale takie właśnie imperatywy wewnętrzne rządziły twórczością młodego Żeromskiego.